

Pax Americana

Kluczowe mechanizmy
współczesnego porządku świata

System imperialny i prawo samostanowienia narodów

Szlachetna idea samostanowienia narodów stała się elementem porządków światowych w drugiej dekadzie XX wieku. Zasada daje narodom prawo do tworzenia i posiadania własnej państwowości.

Pojęcie samostanowienia narodów formalnie wprowadziła Liga Narodów w 1920 roku. W okresie międzywojennym idea rosła dzięki coraz wyraźniejszym procesom emancypacji obszarów skolonizowanych przez mocarstwa kolonialne w całym świecie. Sama zasada samostanowienia została usankcjonowana przez ONZ w szeregu aktów, m.in. na mocy artykułów 1 i 55 Karty Narodów Zjednoczonych (1945) oraz artykułu 1 Paktów Praw Człowieka (1966). Ten ostatni brzmi następująco:

1. Wszystkie narody mają prawo do samostanowienia. Z mocy tego prawa swobodnie określają one swój status polityczny i swobodnie zapewniają swój rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny.

Kwestia samostanowienia narodów pojawia się w postulatach rosyjskich bolszewików, w tym Lenina. Jest przez niego traktowana instrumentalnie – jest czynnikiem mogącym ułatwić lub utrudnić rozprzestrzenianie się idei komunistycznych w Europie. Po zakończeniu zimnej wojny (1947–1991), dojrzała już koncepcja stała się parametrem utrzymania dominacji geopolitycznej Stanów Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone od końca XIX wieku propagowały narrację potępiającą kolonializm jako taki. Wspieranie idei niepodległościowych było dla Amerykanów formą osłabiania przede wszystkim imperium brytyjskiego. W procesie plasowania się na pozycji dominującego, światowego mocarstwa, którego jednym z kluczowych etapów było zwycięstwo w II wojnie światowej, Stany dokonały kompletnej reorganizacji ładu światowego, co spowodziło się do zakończenia systemu imperialnego.

Logika systemu imperialnego polegała na toczeniu przez światowe mocarstwa niekończącej się, bezpardonowej walki o zasoby. W takim systemie nie było miejsca na pokojową wymianę handlową – tę uruchomili Amerykanie dzięki temu, że rozwój technologii oraz zdolność pozyskiwania taniej energii w postaci ropy ją po prostu umożliwiał.

W świecie urządzonym przez Stany Zjednoczone państwa nie musiały już współzawodniczyć i toczyć wojen o zasoby. Praktycznie każde państwo mogło sprzedąć swoje produkty tam, gdzie był na nie popyt, a pozyskane środki przeznaczyć na zakup tego, co samo potrzebowało. W takim świecie egzekwowanie samostanowienia narodów, było formą wyrywania mniejszych nacji, państw i państwerek spod jawnej, politycznej władzy mocarstw. Innymi słowy, nie było szlachetnym gestem wynikającym z postępu ducha ludzkiego. Pełniło rolę realizowania zasady „dziel i rządź” wobec konkurencyjnych wobec Stanów silnych mocarstw.

PETRODOLAR

Na początku lat siedemdziesiątych w Stanach Zjednoczonych zdecydowano o rezygnacji z oparcia kursu dolara amerykańskiego na parytecie złota, który funkcjonował od 1944 roku, jako system z Bretton Woods.

Przejście na kurs płynny groziło spadkiem wartości dolara, który po II wojnie światowej stał się walutą międzynarodową. To zmusiło Amerykanów do poszukiwania nowych rozwiązań w zakresie uzależnienia kursu dolara i powiązanie go z ceną ropy i innych surowców.

Rozmowy prowadzone przez rząd Stanów Zjednoczonych z Arabią Saudyjską, będącą największym producentem tzw. czarnego złota, doprowadziły do zakończenia kryzysu naftowego i stworzenia modelu transakcyjnego, który trwale wiązał dolara amerykańskiego z ropą. To doprowadziło do pojawienia się w opinii publicznej pojęcia „petrodolara”. Porozumienie konstruowane przez Henry’ego Kissingera i koronowanego księcia Fahj Sauda podpisano w 1974.

Od tamtej chwili dochody państw Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) z tytułu eksportu ropy naftowej rozliczane były w dolarach amerykańskich. Było ono opłacalne dla obu stron. Kraje Organizacji zapewniły sobie parasol ochronny roztoczony przez USA w kwestii prowadzonej polityki lokalnej w kontekście Izraela, a także regularne dostawy amerykańskiej broni, co zapewniało trwanie lokalnych reżimów politycznych. W zamian za to dolar amerykański stał się jedyną walutą, w której kraje OPEC rozliczały handel ropą.

Co więcej, nadwyżki walutowe powstałe w wyniku zysków ze sprzedaży lokowano w amerykańskich obligacjach. To sprawiało, że w przypadku rosnącego popytu na ropę naftową, równomiernie rosło także zapotrzebowanie na dolara. Dzięki temu amerykański bank centralny miał możliwość drukowania kolejnych partii

Temat
IV.2

waluty, której międzynarodowa pozycja pozostawała nie zagrożona.

Taki mechanizm kooperacyjny określono terminem „petrodolar recycling”. W zamian za sprzedaż ropy tylko za dolary, Saudowie mieli otrzymywać amerykański sprzęt i pomoc wojskową. Podmioty pozyskujące USD, z Arabią Saudyjską na czele, miały kupować amerykańskie papiery dłużne. Sprowadza się to do tego, że wszyscy kupujący ropę za dolary finansowali prowadzone przez Stany Zjednoczone wojny oraz finansowali ich wewnętrzne programy społeczne.

System petrodolara wymuszał na krajach importujących ropę pozyskiwanie dolara z rynku. To z kolei oznaczało zwiększenie liczby transakcji na rynkach międzynarodowych, które realizowano w tej walucie. W efekcie końcowym mechanizm pozwolił Stanom Zjednoczonym na bieżące obsługiwanie deficytu krajowego i nieustanne życie na kredyt – kosztem reszty świata.

Nic zatem dziwnego, że Stany Zjednoczone do pilnowania ruchu tankowców w cieśninie Ormuz wyznaczyły aż całą flotę. Cała potęga USA wisi na cieśninie szerokiej na 33 km. Gdyby komuś udało się ją zablokować, to uderzyłyby mocniej w USA niż ktokolwiek do tej pory w historii. Rzuciłby Waszyngton na kolana.

Andrzej Kruczyński

Stany Zjednoczone jako globalny dostawca publicznych dóbr

Amerykański porządek sprawia, że państwa niesamowystarczalne (a więc aktualnie zasadniczo wszystkie) mogą pozyskiwać zasoby bez zdobywania kontroli politycznej (podbój). Pozwala też na istnienie państw, które w systemie imperialnym byłyby beznadziejnie uzależnione. Teraz mogą kupować surowce i energię, czym podtrzymują swoją samo-

dzielność. To też kwestia wydajności: bez globalnej wymiany towarów i ukształtowania jej w łańcuchy dostaw, miliony, a nawet setki milionów ludzi będą głodować.

Do przemyslenia

A. Problem powołania do życia nowego państwa

Podbić i zawładnąć kawałkiem przestrzeni jest rzeczą relatywnie łatwą. Zwycięstwo można osiągnąć organizując rebelię czy odłączenie fragmentu upadającego imperium. Dla osoby zdeterminowanej i utalentowanej nie jest to problemem. Problem jest natomiast to, aby zapewnić stabilność i ciągłość powołanego do życia tworu politycznego. Inaczej, sztuką jest zaaranżować i ustabilizować przepływy energii i surowców (inputs i outputs) zasilających nowo powstały homeostat.

Sto lat temu, w ostatniej dekadzie istnienia systemu imperialnego, na świecie istniało około 50 krajów. Współcześnie istnieje ich ponad dwieście. Gdy załamię się *Pax Americana*, okoliczności pozwalające tym państwom egzystować, znikną one z map świata, a same państwa znikną razem z nimi – niczym sen złoty.

B. Relokacja przemysłu do Chin ma sens?

Decyzję Zachodu aby relokować gro przemysłu do Chin można interpretować na wiele sposobów. Eksperti i komentatorzy zarzucają korporacjom zachodnim, że z chciwości zbudowały Zachodowi śmiertelnie groźnego przeciwnika. Ale ta decyzja wcale nie musi to być przejaw lekkomyślności! Było dość faktycznych powodów, aby uznać taki proces relokacji za racjonalny. Oczywistym uzasadnieniem była degradacja środowiska naturalnego w uprzemysłowionych państwach Zachodu.

Na sprawę da się jednak spojrzeć w nieco inny, mniej szablonowy sposób. Z uwagi na chińskie uzależnienie od dostępu do rynków zbytu oraz brak surowców energetycznych na terenie podlegającym politycznej kontroli Chin, stanem *de facto* jest to, że **Zachód po prostu podłączył Chiny do swojego obiegu energetycznego**. Konsekwencją powstałego tak systemu gospodarczego jest to, że aby Chiny mogły zrealizować cel zastąpienia globalnego hegemonu, tym samym aktem musiałyby zniszczyć mechanizmy zapewniające im rozwój i prosperity. Inaczej mówiąc: **Chiny są beznadziejnie uwikłane w łańcuchy dostaw, do których ochrony nie mają zdolności militarnych i dostępu geograficznego**.

C. „Dziel i rządź” wbudowana w ideę samostanowienia narodów (także s. 316)

Szlachetne ideały często są w naszym życiu codziennym używane jako przykrywka dla nie do końca transparentnych interesów. W geopolitycznych rozgrywkach obowiązują podobne zasady budowania pozytywnego wizerunku publicznego, a przede wszystkim unikania roli agresora.

Idea samostanowienia narodów jest polityką nadawania podmiotowości społecznościom, które mają wolę i determinację jej posiadania. Ale istnieje druga strona tego szlachetnego medalu. Małe protonarody i miniaturowe państewka, które istnieją w systemie globalnym pilnowanym przez Amerykanów... w systemie imperialnym byłyby koloniami, państwami marionetkowymi lub po prostu nie miałyby własnej podmiotowości. Nie miałyby też zdolności niezbędnych do uczestniczenia w życiu międzynarodowym. Ich produktywność służyłaby interesom lokalnych mocarstw, potencjalnych konkurentów dla hegemonu.

Emancypacja małych narodów może być więc widziana jako polityka osłabiania silnych mocarstw. Odzianie tych mocarstw z płaszcza państw satelickich to sposób pilnowania własnej dominacji.